

# DZIENNIK WILENSKI



**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji: Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 18 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w sobotę od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

**PRENUMERATA:** miesięczna 4 zł., z odroczeniem i przesyłką pocztową 4 zł. 6 gr. 60.  
**OGŁOSZENIA:** za wiersz siłki, przed 12 godzinami w lokalu (9 lokowa) 25 gr., za lokatem (10 lokowa) po 12 gr., nakładki przed lokatem po 20 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniami kosztują 50 proc. więcej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie załatwiane. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 90187.

Wszystkim, którzy w bolesnych chwilach oddania ostatniej posługi najdroższemu Mężowi i Ojcu naszemu

s. p.

## JÓZEFOWI GRZYBOWI

okazał nam tyle współczucia, serca i pomocy, a zwłaszcza: przewielebnemu duchowieństwu w osobach ks. Kanonika Stanisława Zawadzkiego, ks. Józefa Wojciszki, O. ks. Flojzego Stanisława Malca, O. ks. Wawrzyńca Mnicha, Związki Maszynistów Kolejowych, Stowarzyszenia Matek parafii Ostrobramskiej, orkiestry kolejowej oddziału Mechanicznego, p. prezesa Schabowskiego, krewnym, kolegom, przyjaciółmi i znajomym składamy z głębi serca płynące serdeczne „Bóg zapłać”  
Zona i Syn.

## Rada ministrów francuskich za spłatą długu.

**PARYŻ.** Pat. — Rada Ministrów wypowiedziała się jednoznacznie za dokonaniem w dniu 15 b. m. wpłaty długu Ameryce w sumie 19 milionów 800 tysięcy dolarów.

## Rezolucja pięciu mocarstw.

**GENEWA (Pat.)** Narady pięciu mocarstw zakończyły się dziś w południe podpisaniem deklaracji, na podstawie której Niemcy powracają na obrady konferencji rozbrojeniowej.

Tekst, który Mac Donald imieniem swych kolegów komunikuje przewodniczącemu konferencji, ma brzmienie następujące:

1) Rządy Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch oświadczyły, że jedną z zasad, która winna służyć za wskaźnik konferencji rozbrojeniowej, jest przyznanie Niemcom oraz innym mocarstwom, rozbrojeniowym traktatem, równości praw w ramach systemów, któreby zapewniły wszystkim narodom bezpieczeństwo i że ta zasada winna znaleźć wyraz w konwencji, która będzie zawarta w wyniku konferencji rozbrojeniowej.

Z deklaracji tej wynika, że odnośnie ograniczenia zbrojeń wszystkich państw winny być wpisane do projektowanej konwencji rozbrojeniowej. Naturalnie

rozumie się, że szczegóły zastosowania takiej równości praw będą przedyskutowane przez konferencję.

2) Na podstawie tej deklaracji Niemcy oświadczyły, że są gotowe do powrotu na konferencję rozbrojeniową.

3) Rządy Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec i Włoch gotowe są przyłączyć się do ponownego oświadczenia przez wszystkie państwa europejskie, że w żadnym wypadku nie będą usiłowały rozwiązywać zapomocą siły jakiegokolwiek obecnego lub przyszłego konfliktu pomiędzy sygnatariuszami.

4) Rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec i Włoch zdecydowane są współpracować w konferencji z innymi mocarstwami, które są na niej reprezentowane, usiłując bez zwłoki opracować konwencję, któraby krystalizowała istotną redukcję i ograniczenie zbrojeń wraz z postanowieniem co do jej późniejszej pracy w sensie dalszych redukcji.

## Zjazd Małej Ententy.

**BIRLOGROD (Pat.)** Ministrowie spraw zagranicznych państw Małej Ententy zjednoczą się w Bielogrodzie w dniu 14—16 grudnia celem rozpatrzenia spraw, interesujących

resujących odnośnie państwa, a omawianych na konferencjach międzynarodowych od czasu ostatniej konferencji Małej Ententy.

## Zaburzenia komunistyczne w Niemczech.

**BERLIN (Pat.)** Przez cały dzień dzisiejszy dochodziło do licznych starć między członkami bojówek radykalnych ugrupowań. Najostrzejsze zajścia miały miejsce między komunistami a hitlerowcami, przyczem dochodziło do

wymiany strzałów. Wielu uczestników bojówek odniosło rany. Wkraczała policja, rozprzeczając powtarzające się demonstracje uliczne komunistów. W kilku wypadkach dokonano aresztowań.

## ROZRUCHY W HISZPANJI.

**MADRYT.** Pat. W całej Hiszpanji wzburzenie wzrasta. W Salamance i Oviedo wybuchły strajki, które rozszerzają się na sąsiednie prowincje. Doszło do

kilku aktów sabotażu, usiłowania zniszczyć przewoźniki elektryczne i linje kolejowe. W Salamance aresztowano kilku przywódców syndykalistycznych.

## Z prasy.

### „Szlify i wypustki”.

Pod powyższym tytułem znajdujemy dowcipny feljeton w „Robotniku”, poświęcony sprawie powszechnego „mundurowania” urzędników państwowych:

„Ostatni przedwojenny minister spraw wojskowych Rosji carskiej, gen. Suchomlinow, słynął szeroko jako znawca i wielbiciel barwnych, sutych, malowniczych mundurów powierzonych sobie armii. Podczas gdy bliżsi i dalsi sąsiedzi Rosji budowali potężne pancerniki, uzbierali wojsko na najbardziej nowoczesną broń, betonowali twierdze i linie obronne etc. etc., — „dzielną” gen. Suchomlinow, w którego rękach spoczywały w razie wojny losy milionowej armii rosyjskiej, badał, zmieniał, projektował z namiętnym wprost upodobaniem... kolor wypustek, rysunek szlif, krój uniformów — huzarów i ułanów, granadjerów i kirasjerów... Nie dziwno jest też zbytnio, że gdy wybuchła wojna, armaty rosyjskie musiały często strzelać bez... pocisków, a żołnierze odhylały ciężkie kampanje zimowe na podszwach z papieru i w rozlatujących się na strzepy sznurach. Za to paradne mundury, wypustki, szlify i akselbanty — to wszystko było bez zarzutu.”

Okazuje się jednak, że zamiłowania gen. Suchomlinowa nie stanowią bynajmniej wyjątkowego zjawiska:

„W siódmym bowiem roku dopustu „sanacyjnego” mamy w niedopiętej Polsce — wprawdzie w innym resecie — wysokiego urzędnika o całkiem identycznych gustach i upodobaniach. Jest to właśnie dygnitarz, który karierę swą rozpoczynał w tej samej chwili, gdy pod gwiazdą brzeską rozdziała się „stara przyjaźń” p. Beka z Paul-Boncour'em...”

Po szczęśliwym zuniforowaniu „na 22 guziki” personelu ministerjalnej centrali, przysłała koleją na pp. sędziów, prokuratorów i adwokatów. Czarne stało się białym, a białe — czarnym; czerwone — niebieskim, a żółte — fioletowym. I już wszystko jest, jak się patrzy. Nie „reformacja” kodeksów, nie „reorganizacja” sądownictwa i adwokatury, doprowadza wręcz do ostatecznej „sanacji” wymiaru sprawiedliwości. Nastąpi to dopiero za sprawą fioletowych wypustek i czarnych żabotów, tak szczęśliwie scharmonizowanych w kolorze z „radosną” polską rzeczywistością, — które staną się niewątpliwie żelazną pozycją na liście historycznych zasług wielkiego „reformatora”.

Nie posiadając daru przewidywania ani na lat dwadzieścia, ani nawet na dni dwadzieścia, nie możemy tu prorokować, czy zasłużony dygnitarz odegra w stosunku do wiadomego „systemu” taką samą akuręt rolę, jaką odegrał w stosunku do „sławnej” armii carskiej gen. Suchomlinow. Ale gdy się dobrze wmyślić i wpatrzeć w postacie obydwu wypustkowych

„reformatorów”, ministerjalne w ich rekach teki upodobań są z dumnie wijące do... grabarskich łopat, czego sami „reformatorzy” zdają się zupełnie nie dostrzegać.”

### „Oaza wolności”.

„Czas” zapewnia, że w Polsce niema „dyktatury”...  
„Jednostka — oświadcza — wcale nie jest przygluszona „państwem policyjnym”. Państwo policyjne o takim prawie prasowym jak Polska, jest oazą wolności w porównaniu np. z Niemcami. Państwo policyjne z taką swobodą słowa w parlamencie (jak w Polsce) jest oazą wolności w porównaniu np. z regulaminem angielskiej Izby Gmin”.

### Yo-yo-manja.

Pisze o niej feljetonista katowickiej „Poilonji”:  
„Zapawie w yo-yo oddają się dziś w Europie wszyscy. W Paryżu schodzą się wyliczeni dzentelmeni i wydekoitowane do pepka panusie i pod okiem piętnych specaistów zabawiają się w yo-yo. U zjawiskach bezmyślnego szatu zabawy w yo-yo donoszą z innych środowisk europejskich. Yo-yo stało się radością życia dla bogatych i biednych, dla tak zwanych wykształconych i ciemnych, dla starców i dzieci. W Wiedniu pewna nauczycielka zabroniła swym uczniom przyniesienia yo-yo do szkoły. Gdy jedna z kłębnych uczennic nie zastosowała się do tego zakazu, nauczycielka odebrała jej yo-yo. Ukarany w ten sposób brzdąc w pauzie, wsunął się do pokoju konferencyjnego nauczycielki, by podstępnie odebrać swoje yo-yo. I przedstawił jej niej nieposiadany obraz. Wszyscy nauczyciele, nie wykluczając siwołosych i wszystkie nauczycielki zabawiały się w yo-yo. Jedno z niemieckich pism humorystycznych zamieściło niezmiernie udatny obrazek, wśladzający te bezmyślną zabawę. W swiętej zgodzie przedstawili socjalistów, komunistów, hitlerowców i nacjonalistów, zabawiających się w yo-yo. Cudowna harmonia, zanik wszelkiej nienawisści partyjnej, gdy każdy trzyma w ręku/sznuerek i podciga i spuszcza yo-yo.”

Feljeton w końcu nawiązuje do spraw polityki sanacyjnej:

„Ze też nikt dotychczas nie wpadł na pomysł, by na posiedzeniach Ligi Narodów i konferencji międzynarodowych, które nigdy nie mogą się porozić, mieć zaopatrzyć wszystkich uczestników w yo-yo. Wszystkie konflikty światowe i polityki rozbyły by łatwością rozwiązane, a sprawa zbrojenia i wiecystego pokoju i równoprawienia Niemiec, i sprawa dłu go wojennych, i konflikt mandżurski, i wojna o Gran Chaco! Ponieważ to takie

## Ratyfikacja.

Sprawa ratyfikacji układu między Polską i Sowiecami o wzajemnym nieinapadaniu i niezaczeptaniu, podpisanego w Moskwie 25-go lipca br., a wraz z umową o postępowaniu pojedynczym 23 listopada br., będzie oczywiście zajmowała koła polityczne i nie zejdzie z powierzchni aż do wyraźnego jej wyjaśnienia. Układ ten wbrew wszystkim dotychczasowym załatwieniom u nas w dziedzinie ratyfikacji umów międzynarodowych, nie został przedstawiony do ratyfikacji Sejmowi, lecz ratyfikowany przez p. Prezydenta Rzplitej dnia 26 listopada br. Na posiedzeniu Sejmu dnia 6 grudnia br., zwróciłem uwagę, że ramienia Klubu Narodowego, na niezwykłość tego załatwienia i jego niezgodę z obowiązującym stanem prawnym, gdyż wedle art. 49 konstytucji umowy, które zawierają przepisy prawne, obowiązujące obywateli, wymagają zgody Sejmu.

Na to moje przemówienie w Sejmie odpowiadał Gaz. Pols. nr. 340 uwagami pt.

— Jak sobie p. Stroński język przydeptał.

Obraz ten nie jest wytworny. I niebardzo się mieści nawet w śmiech wyobraźni. Już łatwiej byłoby przydeptać komuś innemu napastliwy język. Spróbujemy.

Przedewszystkiem trzeba stwierdzić, że pismo pp. pułkowników w tym sporze ze mną pod wezwaniem przydeptanego języka, samo bardzo powściągliwie trzyma język za zębami właśnie w tych sprawach, w których prosiłem o objaśnienie i odpowiedź.

Mianowicie, przemawiając przy sposobności przedłożenia Sejmowi siedmiu innych umów do ratyfikacji, powiedziałem:

— Twierdząc, że zestawiając ten układ z Sowiecami z układami, które dzisiaj są przedstawione do ratyfikacji, nie znajdzie się powodu, dla któregoby te układy miały wymagać zgody Sejmu, a tamte nie.

Cisza. Na to ani słowa odpowiedzi. Język za zębami i woda w ustach.

Powiedziałem również:

— Ratyfikowaliśmy w Sejmie t. zw. pakt Kellogga z r. 1928 i t. zw. pakt Litwinowa z r. 1929, a już nikt nie zdołał wynaleźć jakiegokolwiek różnicy w przepisach prawnych paktów Kellogga i Litwinowa z jednej strony a obecnego układu z Sowiecami z drugiej strony.

Cisza. Na wyraźne zwrócenie się o wynealenie tej różnicy, co dawało tak wdzięczne pole prowadzącym spór, ani szeptu odpowiedzi. Znowu język za zębami i woda w ustach.

Natomiast ograniczono spór do mego twierdzenia:

— Nie ulega wątpliwości, że układ ten między Rzplita i Sowiecami zawiera przepisy prawne, obowiązujące obywateli. Mianowicie wynika z tego układu, że na obszarze Rzplitej wszelkie nawoływanie do wojny zaczepnej jest zakazane. A to jest postanowienie, które obowiązuje obywateli.

Na to odpowiada, wśród rozhasania przytyków i docinków, Gaz. Polsk.:

— Stwierdzamy kategorię, że podpisany i ratyfikowany pakt o nieagresji między Rzplita Polska, a ZSRR, wcale nie zawiera tych postanowień, które p. Strońskiemu posłużyły za podstawę do jego kunsztownej argumentacji prawniczej.

Ponieważ spór dotyczy się po stronie mych przeciwników pod wezwaniem przydeptania własnego języka, ograniczę się do przytoczenia treści art. 1 umowy włas-

nie z... Gaz. Polskiej nr. 205 str. 1, nazajutrz po podpisaniu tj. z 26 lipca br.:

— Strony konstatują, że w ich wzajemnych stosunkach wyrzekły się wojny jako narzędzia polityki narodowej i zobowiązują się wzajemnie powstrzymać od wszelkich działań agresywnych, za jakie będą poczytywane akty, naruszające całość terytorjalną i polityczną niezależność drugiej strony, nawet w tym wypadku, gdyby działania tego rodzaju miały miejsce bez wypowiedzenia wojny i z unikaniem wszelkiej jej przejawów.

Czy z tego nie wynika, że nawoływanie do wojny zaczepnej, podobnie jak wszelkie działania zaczepne, są zakazane, oraz że dotyczy to nie tylko władz ale także obywateli państwa?

Proszę bardzo, niechaj Gaz. Pols. wystąpi z szerszym i wyraźniejszym uzasadnieniem swego poglądu, że w tym art. 1-szym nie mieści się takie właśnie zobowiązanie obywateli polskich, a wtedy pogadamy dalej.

Narazie stwierdzamy, że wprawdzie przydeptanie własnego języka jest rzeczą trudną, ale ostatecznie, wysiłkiem na przestrzeni czterech z górą miesięcy, między ogłoszeniem w Gaz. Pols. 26.VII. 32 treści tego art. 1 a obecnie twierdzeniem Gaz. Pols. z 8.XII. 32., że nie zawiera on zobowiązania, dotyczącego obywateli polskich, może sobie jednak język przydeptać.

Spór dotyczy jednak także dalszych bezpośrednio słów mego przemówienia w Sejmie:

— Obowiązuje to obywateli tak dalece, że nawet istnieje osobny przepis w nowym kodeksie karnym, a mianowicie w art. 113. (Głos na ławach BB: w kodeksie karnym jest ten przepis a nie w umowie. Pos. Stroński: W kodeksie karnym jest to, co Pana czeka, jeśli Pan naruszy to, co jest w umowie). Art. 113 kodeksu karnego powiada zatem: kto publicznie nawołuje do wojny zaczepnej, podlega karze więzienia do lat 5. Obowiązki obywateli, wynikające z tego układu, są zatem bardzo ściśle w naszym ustawodawstwie określone.

Na to odpowiada mi Gaz. Pols. tak:

— Rzadko kiedy tak wytrawnemu dyalektykowi zdarza się, aby w jednym i temsamem zdaniu zaprzeczył sam sobie w sposób niezbyt: aby pierwszym z kolei argumentem zdruzgotal doświadczenie własną tezę. Jeśli by bowiem układ zawarty z Sowiecami zawierał „przepisy prawne obowiązujące obywateli”, które wprowadzone były już uprzednio w kodeksie karnym, to byłoby to przecież przepisy tegoż kodeksu, a nie zawartej następnie z innymi państwami umowy. Nie zawierają zatem żadnych nowych zobowiązań dla obywateli. Tu właśnie język się p. Strońskiemu pod własny obcas podwinął...

Alle pismo pp. pułkowników zapomina, że ten nasz art. 113 K. K., słynny, także na gruncie międzynarodowym ze względu na wnioski polskie o t. zw. rozbrojenie moralne, ma obok wspomnianego 1 par. o tych 5 latach jeszcze i 2 par.:

— Ściganie następuje tylko wtedy, gdy czyn, w § 1 określony, uznany jest za karalny przez ustawy państwa, przeciw któremu nawoływanie jest skierowane.

Zawarcie układu obecnego z Sowiecami stwarza właśnie podstawy tej niezbędnej wzajemności i dlatego jest to ważne ze względu na obowiązki obywateli państwa.

Pismo pp. pułkowników, które daje mi rady, abym czytał uważnie, że chce ich sobie samemu nie żałować, a wyjdzie mu to na dobre.

Jest to jeden z tych sporów, w których pochod obozu sanacyjnego przeciw oczywistości musi być tylko pograżeniem się w ton niesłuszności coraz głębiej, albowiem:

1. niema na to rady, że skoro jest taka umowa z Sowiecami, musi ona stwarzać obowiązki dla obywateli,

2. niema na to rady, że nie istnieje żadna różnica prawna między tą umową, nie przedstawioną Sejmowi do ratyfikacji, a innymi umowami, pokrewnymi, lub naawet nie pokrewnymi, przedstawionymi Sejmowi do ratyfikacji.

Tych prawd oczywistych żaden język nie zalizę.

Stanisław Stroński.

## Z Komisji Spraw Zagranicznych.

W piątek 9 b. m. Rząd przedłożył Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu sześć umów międzynarodowych, w tej liczbie trzy umowy z Niemcami.

Jedną z tych umów, podpisaną 22 grudnia 1931 r., ma zastąpić dotychczas obowiązujące przepisy z roku 1924 o ruchu granicznym.

Posel Ki. N. St. Zieliński zwrócił uwagę, że w protokole końcowym tej umowy znajduje się wyjaśnienie, pozwalające dzieciom do lat 15 na uczęszczanie do szkoły po drugiej stronie granicy. Mówca zapytał referenta tej ustawy oraz obecnych na sali urzędników, czy postanowienie to odpowiada naszym interesom i czy mają dane co do liczby dzieci polskich, obywateli niemieckich, uczęszczających do szkół polskich w Polsce i dzieci niemieckich, obywateli polskich uczęszczających do szkół niemieckich w Niemczech. Okazało się, że reprezentowane na sali ministerstwa danych tych nie posiadają.

Przedstawiciel M. S. Wewn. nie mógł powiedzieć nic więcej ponad to, że widział dzieci, jadące z Niemiec do Polski tramwajem.

Dруга wątpliwość podniósł poseł Zieliński w sprawie art. 24 cz. 2 tejże umowy. Artykuł ten nadaje władzom granicznym prawo zwalniania od obowiązku składania zabezpieczenia celnego tych osób, które są znane władzom, jako „rzetelne”. Poseł Zieliński pytał referenta i przedstawicieli ministerstw, co znaczy „rzetelny” według pojęć urzędowych, gdzie są obiektywne granice tego pojęcia?

Na pytanie to nie było żadnej odpowiedzi, to też ze względu na brzmienie art. 5 i 24 umowy posłowie ze Stronnictwa Narodowego głosowali przeciwko ratyfikacji ustawy.

Następnie zajmowała się Komisja ratyfikacją projektu ustawy o likwidacji działalności Mieszanego Trybunału Rozjemczego.

Posel St. Stroński (Kl. Nar.) oświadczył: umowa ta jest dalszym ciągiem umowy t. zw. likwidacyjnej z 31.X 1929, przeciw której głosowaliśmy, tak samo więc będziemy głosowali przeciw tej umowie.

## Z Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego.

(Teleb od własnego korespondenta.)

**WARSZAWA.** Rada Naczelna Stronnictwa Ludowego w niedzielę wysłuchał referat posła Malinowskiego, o sytuacji gospodarczej, który podkreślił solidarność chłopską pod względem politycznym i gospodarczym.

Przemówienie Witosa o sytuacji politycznej było bardzo ostre, a rezolucje jego zmierzają do zaostrzenia taktyki w parlamencie i kraju, ale w granicach prawnych. Klubowi parlamentarnemu dano upoważnienie nawet do złożenia mandatów w łączności z opozycją.

Pos. Grafiński mówił o sytuacji międzynarodowej, podkreślając pokojowy nastrój polityki polskiej w oparciu o demokrację całego świata. W dyskusji zabierało głos przeszło 40 mówców, nastrój przemówień wybitnie opozycyjny.

## Olbrymie wiece akademickie w Warszawie

Przy udziale przeszło 2.000 osób odbył się w sobotę wiec młodzieży uniwersyteckiej w sprawie zajęć antyżydowskich. Także wiec odbył się na terenie Politechniki, z udziałem przeszło 1.000 osób, oraz na S. G. G. W.

Przemawiali w Uniwersytecie pp.: Węgliński, Sperlich, Gagol i Zański; na Politechnice: Kochlewski, Słomiński, Sprusiński; na S.

G. G. W.: Staniszkis, Kozakiewicz i Paprocki.

W zakończeniu uchwalono rezolucje antyżydowskie. Wszystkie wiece odbyły się w niezwykle poważnym nastroju i nie zakłócone zostały żadnymi wystąpieniami. Jedynie tylko na Politechnice po przemówieniach mówców usiłował zabrać głos jakiś komunista, do czego jednak nie dopuszczono.

## Konfiskaty.

**WARSZAWA.** Pat. — Komisariat rządu na miasto stołeczne Warszawy zarządził zajęcie „Gazety Warszawskiej” Nr. 378 z dn.

11-XII b. r., dziennika „5-ta rano” Nr. 351 z dn. 11 b. m. oraz dziennika „ABC” Nr. 361 z 11 b. m.

## Losy internowanej armji chińskiej.

**MOSKWA (Pat.)** Internowany, przez władze sowieckie, dowódca powstańców mandżurskich gen. Su-Ping-Wen wraz ze sztabem otrzymał pozwolenie na opuszczenie terytorjum Związku Sowiec-

kiego i na udanie się do Europy. Część internowanych żołnierzy armji Su-Ping-Wena miała wyrazić życzenie pozostania i osiedlenia się w Rosji sowieckiej.

## Chiny bojkotują Japonię.

**TOKIO (Pat.)** Chiński związek „zbawienia narodowego” przyjął uchwałę, domagającą się kary śmierci dla wszystkich kupców

chińskich, pozostających w stosunkach z Japończykami lub sprzedających towary japońskie.

## Zakaz plantacji kawy.

**RIO DE JANEIRO (Pat.)** Sześć rządzący prowizoryczny podpisał dekret, wypracowany przez ministerstwo rolnictwa, który zakazuje na przeciąg 3 lat plantowania ka-

wy na całym obszarze Brazylii. Zakaz ten został wywołany silną nadprodukcją kawy i w związku z nią znaczną zniżką ceny.

## WSZECHPOLACY

o Życiu Akademickim

SALA ŚNIADECKICH — Wtorek 13.XII. godz. 18.00.

### PROGRAM:

1. Rzeczpospolita Akademicka — kol. Jerzy Przyłuski.
2. Nacjonalizm — kol. Kazimierz Hełaburda.
3. Polityka i Program Młodzieży Wszczępolskiej — kol. Władysław Drozdowski.
4. Inne organizacje leśowe na USB. I co o nich myślimy kol. Antoni Ważyński.
5. Nasza obecna sytuacja — kol. Witold Misiewicz.

Wstęp wolny.

## OPŁATEK

### Młodzieży Wszczępolskiej i O. W. P.

Dzisiaj o godz. 20-ej w lokalu Młodzieży Wszczępolskiej (Orzeszkowej 11) Młodzież Wszczępolska i Obóz Wielkiej Polski obchodzą uroczystość przełamania się opłatkiem. Wstęp tylko dla członków. Obecność obowiązująca.

**Sala do wynajęcia**  
na odczyty i zebrania  
Orzeszkowej 11  
od 11—3 i od 6—8 wiecz.

proście, dlatego nikt na ten pomysł nie wpadł.

Albo u nas jak łatwa byłaby pacyfikacja! Czemu p. Piłsudski, zamiast bawić się w układanie pasjansów i wróżeb, nie zasiadł do gry w yo-yo razem z pułkownikami i przywódcami opozycji. Nastalaby harmonia i zapanowałby spokój w Polsce. Czemu p. Sławek nie zwołał nadzwyczajnego zjazdu elity narodu BB. i nie uchwałył zaproszenia do zabaw w yo-yo wszystkich. Odrzuciłby sprawa była załatwiona i „mocarstwowa” Polska ugruntowana.

# RUCH MŁODYCH

Komitet Redakcyjny „Ruchu Młodych” stanowią koledzy: N. Siemaszko S. Sokołowski, i K. Hałaburda—Sekretarjat Redakcji—urzęduje we wtorki i piątki w lokalu Młodzieży Wszepolskiej (Orzeszkowej 11) w godzinach od 18 do 19.

## Zawodowe Młot, różgi i swastyka. Walka o idee chrystusową

### Zawodowe społecznikarstwo.

Raz poraz słychać utyskiwania że jesteśmy zbyt mało społecznieni, że 90 proc. naszych organizacji społecznych wegetuje, a masa społeczna żyje pogrążona w kłopotach i zainteresowaniach prywatnych.

Jest to zupełnie słuszne; struga życia społecznego przelika się leniwie po ospałym bagienku tkwiących w bezruchu mas. Jeżeli chcemy czegoś, jako naród dokonać, musimy się bezwzględnie lepiej do znaczącej racjonalnej zorganizować.

Zorganizowanie mas to pierwsze i najważniejsze zadanie inteligencji, to jej racja bytu. Tymczasem teren akademicki, który musi być szkołą życia społecznego, dla przyszłych inteligentów, zamiast uczyć, jak należy organizować kadry społeczne, zamiast budzić w wykluwających się kierownikach życia społecznego zamiłowanie do organizowania mas, zniechęca ich i demoralizuje.

Winnę w pierwszym rzędzie ponoszą kierownicy i organizatorzy, a następnie fałszywe uświadomienie społeczne.

Rozpowszechniony jest pogląd, że do organizacji wypada należeć, tak jak wypada czyścić paznokcie i nosić względnie czyste kołnierzyki. Przeciwny akademik po pierwszym roku studiów jest członkiem przynajmniej trzech czy czterech organizacji. W drugim roku przybywa jeszcze kilka legitymacji, w trzecim na wspomnienie organizacji uśmiecha się ironicznie, a na czwartym od wszelkiego życia społecznego ucieka jak od morowego powietrza i po wyjściu z uniwersytetu ma dosyć wszelkich organizacji aż do końca życia.

Rzeczywiście jeżeli weźmiemy pod uwagę, że większość akademików pracuje zbiorowo w ten czy inny sposób, musi się uczyć, to już na rzetelną pracę w kilku organizacjach nie ma czasu, no a opłacanie kilku składek również nie przyczynia się do wyrównania głodowego budżetu.

Są fanatycy. Ci zaniedbują studia, ganiają z jednego zebrania na drugie, należą zwykle do kilku zarządów naraz i albo zniechęcają wreszcie wyrzekając się pracy społecznej w ogóle, albo zmieniają się w zawodowych społeczników, czyli stają się z punktu widzenia społecznego typem szkodliwym.

Zawodowych społeczników można zgrubić podzielić na dwie zasadnicze kategorie, społeczników pracujących i reprezentujących.

Typ pierwszy robi wszystko sam, zapomnia o tem, że sam kiedyś był początkującym, że często popełniał błędy, dziś niezadowolony jest z pracy innych początkujących, od wszelkich prac usuwa swoich przyszłych zastępców i działa, działa... Zapomina i nie widzi, że wkoło niego robi się pustka, że praca całej organizacji spoczywa na nim tylko, bądź na nim i kilku najbliższych spółtowarzyszach, że reszta członków, miał zaprawiać się w pracy społecznej, musi zadolować się rolą biernych obserwatorów, słowem zamiast organizować zastępując organizację, demoralizując jej członków.

Członkowie zaś powoli przyzwyczajają się do biernego społecznikowania i po pewnym czasie wydaje się im, że wystarczy zapisać się, aby być członkiem organizacji, nie widzą różnicy pomiędzy martwą pozycją w kartotece a rzeczywistym czynnym członkiem, przeciwnie, gdy wreszcie zmusza ich ktoś do pracy, czują się pokrzywdzeni, bo przecie oni „należą” do organizacji a to powinno wystarczyć.

Lepszy element, widząc bezcelowość takiej pracy organizacyjnej, usuwa się z życia społecznego, górnym elementem pozostaje a wyrabia się powoli na przyszłych reprezentacyjnych społeczników.

Taki reprezentacyjny społecznik również częstokroć należy do kilku organizacji a nawet zarządów, czasami nawet chodzi na zebrania, nie robi nic, bo przywykł, że ktoś za niego zrobi, nie znając się na istocie pracy społecznej, zabiera głos i krytykuje, krytykuje, krytykuje...

Zarówno pierwszy jak i drugi typ zawodowego społecznika cierpi na organizacjomanię. Tacy ludzie uważają za swój punkt honoru stworzyć choć jedną na rok nową organizację. Rozumowanie jest proste: taka a taka organizacja przydałaby się, więc się ją stwarza, zapominając o zbadaniu nastrojów mas, nie myśląc, czy i kto będzie w niej pracował. Robi się zebranie organizacyjne, legiżuje się statut, wybiera zarząd i spoczywa na laurach. Oczywiście organizacja istnieje tylko fikcyjnie, przypomina się o niej czasami w okresie wyborów czy wieców i jakiś przez Boga i ludzi za-

Mówiąc ogólnie o Polsce, śmiało można powiedzieć, że przeżywamy w dalszym ciągu psychozę pogoni za importowanymi ustrojami.

Tak, jak w swoim czasie entuzjastycznie się zdobyliśmy na rewolucję francuską i parlamentaryzm angielski, dziś marzymy o polskim faszyzmie, hitlerystyce czy polskich sowietach.

Zapomina się o trzech rzeczach. Popierwsze, że ustroje te, nawet na rodzimym gruncie, nie są bynajmniej idealne, powtóre, że najidealniejszy nawet ustrój, przeniesiony na obcy grunt, daje zupełnie inne rezultaty, częstokroć wręcz niepożądane, a wreszcie, że to co nam imponuje wcale nie jest strukturą tych organizacji, lecz wprost czemś zgoła odmiennym, a mianowicie siłą.

Gdy się posłucha takiego polskiego fanatysty, czy pseudokomunistę, albo hitlerowca, zachwyty takiego pana zaczyna się i kończą na wychwalaniu siły.

Polski faszysta zapomina, że faszyzm to sięgnięcie do podstaw kultury Italii, że jest to jakoby odrodzona Roma, zachwyca się on pompatycznie mowami Mussoliniego, setkami tysięcy członków „Batilla” i sprężystością funkcjonowania syndykatów zawodowych.

Polski hitlerowiec przede wszystkim widzi setki tysięcy umundurowanych członków oraz zaborczy i świadomy swej siły program pangermański. Rodzimy pseudokomunista uwielbia Dniepr, Magnitogorsk, gigantyczne koczolczy i sprawność R. K. P. i G. P. U. Wszystkim imponuje siła z jaką te narody realizują swój program, tę tylko siłę widzą i uwielbiają. Poprostu mamy dosyć liberalizmu i parlamentaryzmu, dlatego, że się nam wydaje, jakoby one były przyczyną naszej słamazaroty.

Zapominają ci wielbiciele importowanych ustrojów, że faszyzm wyrósł z propagandy futurystów, którzy dwadzieścia lat na wiecach i w prasie, za pomocą ulotek i ustnej agitacji, wpajali w italski naród kult najbardziej rozwiniętej siły. Przypomnijmy sobie manifesty Mussoliniego, nawołujące do ataku w każdej formie, wielbiące wojnę zaborczą narówni z uderzeniem w twarz i z anarchją.

Ci wielbiciele agresywnej siły sami byli tak agresywni, że zdołali swe zamówienia i swój zapal wpoić w masy. Zaborczość i wojskowe parady hitlerowców to tylko kontynuowanie programu pruskich junkrów i hakatystów. Siła rosyjskich komunistów to tradycja Pułaczowów, Razinów, Iwanów Groźnych i Piotrów Wielkich.

To ten sam pierwiastek zaborczy i nowotorski w stosunku do ustalonego porządku rzeczy i bier nych mas, który kształtował oblicze Rosji od wielu wieków.

Stalina i Lenina można zupełnie śmiało postawić obok Piotra Wielkiego i normandzkiego Ryurkowiczów. Budowa Dniepruostroju stoją na tej samej płaszczyźnie, co budowa Sankt Petersburga i rosyjskiej floty. I tu i tam masy były biernie, a przemiana dokonywana była siłami garstki zdecydowanej na wszystko i skupionej około fantastycznych reformatorów.

Zwróćmy teraz uwagę na te trzy omawiane ustroje. Oczywiście można to będzie zrobić tylko o tyle, o ile pozwolą na to ramy artykułu dziennikarskiego, a więc szczerpę hitlerystyce z zycząjnym humbą, obliczony z jednej strony na zachowanie opinii

międzynarodowej, z drugiej zaś strony na utrzymanie w karchach zradikalizowanych mas. Całą sprawę wyjaśnia strona finansowa tej awantury. Oto widzimy setki tysięcy umundurowanych i opłacanych pół żołnierzy, ogromne koszty propagandowe i reprezentacyjne. Zadajmy teraz sobie pytanie, skąd idą na to środki finansowe, nie że składek członkowskich, bo członkowie w większości wypadków albo nie nie placą, albo wręcz są na utrzymaniu partii, nie ze skarbu Rzeczy, bo rządząca partia zwalcza hitlerystycy, więc skąd? Oto podczas afery Kreugera ustalono, że szwedzka firma subsydiowała pruski ruch nacjonalistyczny, jedno źródło wykryto, setki źródeł jeszcze ukrywają się w cieniu ciężkiego przemysłu i ciężkiego kapitału, który doskonale zdaje sobie sprawę, że zwycięstwo komunizmu w Germanii, to zwycięstwo w całej niemal Europie. Ze się jednocześnie robi ruch nacjonalistyczny i socjalistyczny, to nic nie szkodzi, bo nacjonalizm taki zawsze może wywołać wojnę, na której ciężki przemysł prze dewszystkiem zarabia, a taki socjalizm z kapitałem skartelizowanym doskonale się pogodzą.

Faszyzm to również obrona kapitalistów przed komuną, marsz na Rzym był wcale pokaznie subsydiowany, a dzisiejsze ustawy o syndykatach wyraźnie oddają drobny przedsiębiorcę na żer wielkiego kapitału, trustów i karteli.

Mimo podobieństw faszyzm i hitlerystyka różnią się między sobą. Faszyzm ma bardziej określony program, bardziej wyrobiony pogląd na ustrój społeczny i będąc u władzy łatwiej program swój realizuje, faszyzm wreszcie ma zdrowsze zasady i większe poparcie w masach narodowych. Hitlerystyka to wyraźny bluff, program zupełnie marny, a subsydiowanie zupełnie wyraźne.

Inaczej rzecz się ma z Sowietami. Tu sytuacja wręcz odwrócona. W Italii i Germanii kapitaliści subsydiują oddziały kondotjerów, aby w spokoju używać owoców swej zabiegliwości, w Rosji kapitaliści nie opłacali w dostatecznej mierze tych, co się mogli stać kondotjerami, i przyszli kondotjerzy sami zagarnęli władzę i jej owoce. W Italii czy Germanii widzimy kapitalistów, kondotjerów i szary lud, w Rosji zaś kondotjerów, którzy stali się jednocześnie kapitalistami i ten sam szary lud. W Rosji wszystko należy do państwa, a państwo do partii komunistycznej. Jeżeli chodzi o los masy, to ta chyba zachodzi różnica, że władcy Rosji potrafili eksploatować bezlitośnie i dokładnie.

Hitlerowcy nie zdołali jeszcze zagarnąć władzy, to też jeszcze nie wprowadzili swoich porządków, natomiast w Italii i Rosji porządek jest już ugruntowany. I tu i tam wolność zebrania, wolność prasy i wolność organizowania się jest zniesiona, tu tylko prasa faszystowska, tam tylko komunistyczna, tu tylko syndykaty, tam tylko kolektywy, tu tylko uroczystości faszystowskie, tam tylko sowieckie. I tu i tam robotnik strajkujący w obronie swoich interesów jest karany, i tu i tam wolność w obiorze zawodu jest ograniczona. Różnica polega na tem, że ucisk sowiecki jest silniejszy i że co w Rosji odbywa się w imię komunizmu i przyszłej idylli zorganizowanego świata pracy, w Italii odbywa się w imię wielkości Romy. Pobudki faszyzmu są nam jako nacjonalistom

niejszą organizację. Wyjście z sytuacji jest bardzo proste: fikcyjne organizacje tepić jak raka, zawodowych reprezentantów izolować jak niebezpiecznych zbrodniarzy, a nowowstępującym wbić w głowy, że lepiej należeć do jednej czy dwóch organizacji, ale należąc pracować, niż figurować na liście członków w całym szeregu związków „martwych ciał i dusz”.

Niech sobie każdy obierze tyle organizacji, w ilu naprawdę może pracować, niech się wyrzeknie innych sympatycznych i pociągających, ale przekraczających jego siły, i niech będzie naprawdę społecznikiem.

Organizatorzy winni wciągać do pracy wszystkich członków organizacji, winni naprawdę organizować masy, to znaczy łączyć wysiłki wszystkich w dążeniu do wspólnego celu, winni uświadamiać członków, że należą do organizacji to praca i obowiązki, to zadolenie z osiągniętego celu, a nie kwestja mody i nie snobizm. W ten sposób wyszkolone kadry inteligencji zdołają spełnić swoje zadanie życiowe i dowieść racji swojego istnienia.

Marchoń.

blizsze, ale metody zarówno sowieckie jak i faszystowskie są obce. Potepiając jeden i drugi ustrój, obiektywnie należy stwierdzić, że ucisk w Italii jest mniejszy, większa jest stosunkowo swoboda myślenia i wyznawania tych czy innych poglądów, a niedza pracowników mniejsza, no i olejek rychnowy jako broń w walce z przeciwnikami jest daleko humanitarniejszy od naganów czekistów.

Komuniści i faszyści nienawidzą się, nienawidzą ta, to wynik konkurencji, to nienawidzą kandydatów na przyszłych kapitalistów do obrońców kapitalistów aktualnych, to nienawidzą w rodzinie, a taka nienawidź jest zawsze najsilniejsza.

Z punktu widzenia mas pracujących między komunizmem a faszyzmem różnica jest niewielka, gdyż obojętna jest rzecz, czy ten kto wyzyskuje nazywa się kapitalistą, czy komunistą, kapitalizm jest bodaj formą tej samej choroby, ale choroba jest zawsze chorobą.

I oto my, zafascynowani siłą tych ustrojów, musimy sobie zdać sprawę z tej siły i jej stopnia.

Sowiety od lat głośno krucją przeciw wszechświatowej burżuazji, a jednak jakoś na walkę nie mogą się zdecydować, gdyż wiedzą, że za plecami komunistów wysłanych na front powstaną masy proletariatu uściskanego przez uprzywilejowanych „proletariuszów”, wiedzą, że kolchozy, sowchozy, kolektywy fabryczne, a nawet czerwona armia są podmianowane, że lud wyssany do ostatnich granic tylko czeka sposobności, aby uczynić porządek z gniebielami i krwawo zapłacić czerwonej biurokracji i czerwonej elicie za wiolełtni wyzysk, głód i poniewierkę.

Z drugiej strony międzynarodowy Lewjatan również szkuje się do zgnębienia zdolnych i groźnych konkurentów, lecz i jemu również idzie niesporo, za tym frontem również masy mogą powstać.

Tak oto dwie groźne naporczy siły przywarowały i dokuczają sobie wzajemnie za pośrednictwem grubopłatnych agitatorów i tysięcy ton propagandowej bibuly.

Czy taka siła może nam imponować? Nie dajmy się wziąć na agitacyjne kawały. To są kolosy na glinianych nogach, bo nie oparte na zaufaniu mas a na ślepej silie oplacanych kondotjerów. Nam może i powinna zaimponować siła reprezentowana przez zwartą masę, ożywioną jedną idea, i oparta na wzajemnym poparciu robotnika, rolnika, inteligenta i przedsiębiorcy.

Musimy się zastanowić, jaki nastroj może wytworzyć takie zaufanie i wzajemne poparcie, kopowanie obcych wzorów, w każdym razie do tego nie doprowadzi, tembardziej jeżeli będziemy kopowali wzory grubo wątpliwej wartości.

Ustrój taki może się narodzić tylko ze zrozumienia i znajomości naszych warunków i naszego charakteru narodowego. Jednym z największych fałszów jest to, że jakoby cała ludzkość można uścześnieścić jedną metoda. Co jest zdrowe dla Anglika, bywa śmiertelne dla polinezjczyka, co daje świetne rezultaty w Szwajcarii, osiąga wręcz odwrotny skutek w Austrii.

Musimy obiektywnie stwierdzić, że nie posiadamy takiej siły, jak Angliki, mamy natomiast inną siłę nie mniej imponującą, jeżeli nie potrafimy tak agresywnie działać jak inne narody, umiemy wytrwać więcej, niż mało kto, siła nasza jest raczej defenzywna, niż ofenzywna.

Jeżeli chcemy wyrobić w sobie i tę drugą siłę, musimy działać w dwóch płaszczyznach: przez odpowiedni ustrój i przez odpowiednią propagandę. W chwili obecnej nie robimy ani jednego ani drugiego. Jedyna organizacja, która się tego podjęła, to Obóz Wielkiej Polski.

Blizsze omówienie tego zagadnienia nastąpi w następnych artykułach.

Hałaburda.

DENTOSAN  
ustawa nałot tytoniowy  
ANTIBIOTIC  
ODŚWIEŻA ODECH  
DENTOSAN

Marchoń. 34153

Artykuły programowe, ogłoszone w „Ruchu Młodych” przez kol. Hałaburdę, są odbiciem poglądu na sprawy społeczne młodego pokolenia, wyraża się w nich program dążeń tych, „co nie wierzą w obecny rząd, w obywatelstwo od lat naprawę ustroju, a którzy mają ambicję rzeczywistego uzdrowienia stosunków”.

Młodzież rozumie, że dla naprawienia ustroju potrzebny konkretny, jasny program, uwzględniający wszystkie momenty z życia narodu i jednostek w skład jego wchodzących.

To też analiza zjawisk społecznych, twardej praw rządzących niemi, zorientowanie w rzeczywistości nas otaczającej, wreszcie nasz światopogląd poprzedzający konkretny program przynależny ustroju, umożliwiający ekspansję wszystkich twórczych sił narodu.

Program wypracowany musi być odskocznią głębszego zastanowienia się ogółu, kwestje bowiem w nim poruszane są niezmiernie ważne, żywo obchodzące wszystkich tych, którym charakter przyszłej ojczyzny - Polski leży na sercu — artykuły te (programowe) ogłoszone są przeto, jako dyskusyjne.

Wypracowany program będziemy z całą konsekwencją realizować.

Nie będąc się w tem miejscu zastanawiać nad wstępniemi artykułami kol. Hałaburdy, gdyż całkowicie się z poglądami w nich zawartemi solidaryzuję. Można oczywiście wskazać na jeszcze kilka innych spraw, rządzących zjawiskami społecznymi, uwzględnić inne prócz podanych przez autora motory działania, jak np. chęć kształcenia stosunków przez jednostkę według jej własnego zapatrywania (światopoglądu) itd. — jednak nie istotnego tym rozumowaniem zarzucić nie można.

Pragnę atoli nieco się zatrzymać na artykule pt. „Krzyż a ziemia”.

Kol. Hałaburda analizuje tu występujące w człowieku dwa pierwiastki: duchowy i materialistyczny, dochodząc do wniosku, że

nie można negować istnienia żadnego z nich.

„Człowiek ma duszę, lecz musi również jeść”. Bezcelność zaprzeczenia w społeczeństwie któregoś z tych czynników przedstawia w następujący, obrazowy sposób:

„Można głodnemu tłumowi obiecywać po śmierci wieczną szczęśliwość, lecz tłum ten wkońcu ruszy do szturmu na piekarnie, można również dać tłumowi chleb, dach nad głową i bilet do kina, zato zabronić mu swobodnie myśleć i zrobić z niego kadry niewolników, lecz i ten tłum ruszy wkońcu na Bastylię, czy Kreml”.

Przyznaję w tem rację kol. Hałaburcie.

Lecz dalej, gdy autor teozą artykułu, obserwując ustawiczną walkę ducha z materją w człowieku i w masie ludzkiej, podkreśla konieczność uwzględnienia tej walki w naszym światopoglądzie w imię ścisłego rachunku, uważam, że raczej należy zwrócić uwagę na to, by idea Chrystusowa była regulatorem wszelkich stosunków czy to społecznych czy państwowych, wtedy dopiero konflikty będą mały lub wręcz zanikały.

Tylko przez zrealizowanie idei Chrystusowej można osiągnąć harmonję w życiu. Idea ta nie zaprzecza bynajmniej istnienia materialnego świata, daje natomiast wskazówki cenne, jak urządzić stosunki materialne.

Nie sądzę bynajmniej, że świat jest obecnie przepojony idea Chrystusową, że kieruje się jedynie miłością bliźniego, lecz uważam, że to jest przyczyną obecnych anomalij materialistycznych.

Jeżeli chcemy urządzić nasze życie społeczne według rachunku naprawdę nieomylnego — musimy w programie swym bardzo silny położyć nacisk na wychowanie w duchu idei Chrystusowej, a napewno się przekonamy, że programy naszych chęci i dążeń staną się rzeczywistością.

Tyle pragnę dodać do rozważeń kol. Hałaburdy.

Siemaszko.

## Numerus clausus.

Na marginesie rozprawy prof. Komarnickiego.

Znakomita rozprawa prof. Komarnickiego, traktująca o kwestji żydowskiej na wyższych uczelniach, odbiła się głośnym echem na łamach prasy stołecznej i prowincjonalnej. Jest to dowodem, że zagrożone warunki bytu młodzieży akademickiej są troską nietylko jej samej, ale znajdują żywe zrozumienie wśród szerszego społeczeństwa, zdającego sobie sprawę, iż obrona polskości na wyższych uczelniach, to zapewnienie niezależnego bytu swej ojczyźnie, to obrona prastarej kultury polskiej przed obcym załewem, to wreszcie twardy nakaz polityki socjalnej, niedopuszczającej do tolerowania niesprawiedliwości społecznej, jaka jest niewątpliwie uprzywilejowane stanowisko żydów w dziedzinie studiów uniwersyteckich. Zwłaszcza dzisiaj, kiedy z jednej strony jesteśmy świadkami metody normowania ilości młodzieży studującej za pomocą cenzusa majątkowego, a z drugiej widzimy, jak żydzi na akademikach atakują, nie już pośrednio, drogą przemożnych wpływów na pewne sfery, ale bezpośrednio, morderczą naszych kolegów na ulicach i w dalszym ciągu organizując szereg bojówek pod postacią stowarzyszeń sportowych — z radością i entuzjazmem należy przyjąć znamienne dzieło profesora Wszepolskiego Batorowej, który zapomocą cyfr, faktów historycznych i logicznych rozumowań, niezbieżnie udowodnia, że stosunek liczby studentów i słuchaczy wyznań chrześcijańskich do ogólnej ilości młodzieży studującej nie może być niższy od ustalonego na podstawie ostatniego przeprowadzonego spisu ludności chrześcijańskiej do ogółu ludności w państwie.

Tem zagadnieniem zajmuję się właśnie red. Jan Rembiewski, omawiając w artykule dziennika „ABC” z dnia 6 grudnia 1932 roku wyżej wymienioną rozprawę prof. Komarnickiego. Podkreślony jest tam zwłaszcza ścisły wywód prawniczy prof. Komarnickiego, wykazujący, że wprowadzenie „numerus clausus” na wyższych uczelniach w niczem nie byłoby sprzeczne ani z postanowieniami Konstytucji 17 marca, ani nawet z przepisami „traktatu o mniejszościach”. Dalej autor artykułu cytując szereg faktów potwierdzających powyższe twierdzenie, jak np. wprowadzenie w r. 1920 „numerus clausus” naa uczelniach węgierskich, wreszcie zakańcza: „Już sam fakt, że z reguły studenci żydzi rekrutują się z pośród

mieszkańców miast uniwersyteckich (poza Poznaniem w wysokim stopniu zażydzonej) sprawia, iż warunki utrzymania akademika żydowskiego są znacznie łatwiejsze od warunków utrzymania studenta polskiego, w szczególności syna włościańskiego, przybywającego na wszechnicę z odległej częstokroć prowincji. W dzisiejszej chwili, wobec nędzy wsi polskiej, równocześnie zaś wobec podniesienia opłat akademickich, kwestja powyższa nabiera szczególnie drastycznego charakteru”.

Barczo dobrze, że p. Rembiewski zwrócił uwagę właśnie na tę okoliczność, wymownie ilustrującą, w jakim stopniu położenie materialne wpływa na stałe, systematyczne zwiększanie się ilości żydów na wyższych uczelniach, co się przecież naturalnie dzieje z krzywdą polaków, którzy w swoim własnym państwie ze zdumieniem i zarazem rozpaczą widzą, że dla nich droga naukowa jest zamknięta, że muszą odejść od polskich murów uniwersyteckich, bo tam dla nich miejsca nie ma, bo na taki luksus, jak na studia może sobie pozwolić tylko człowiek bogaty, a ponieważ w Polsce bogatych mamy tylko prawie żydów, a więc żyd. Jest to oczywiście niesprawiedliwość społeczna, a przecież jakże ją można forsować w wieku XX, kiedy to tyle się mówi o równości społecznej, o etyce państwowej i głosi tym podobne wzniołe hasła. Dziełko prof. Komarnickiego jest przygotowane jako referat na komisję oświatową Sejmu, który rozpatrywać będzie tak palącą kwestję, jaką dzisiaj jest utrzymanie ducha narodowego na wyższych uczelniach. My polska młodzież akademicka ufamy, że nasze słuszne prawa zostaną uwzględnione, że niebezpieczeństwo zgładzenia nas przez obcą nację zostanie odwrócone, że wreszcie pozwolono nam będzie w wolnej, niepodległej ojczyźnie korzystać ze skarbicy wiedzy bez żadnych ograniczeń.

Sławomir Sokołowski.

**PAMIĘTAJ**  
o potrzebach organizacyjnych  
STRONICTWA NARODOWEGO

i wplac składkę do P. K. O.  
na konto czekowe 180.785

lub w Sekretarjacie (Orzeszkowej 11)  
w godzinach od 11 do 3 i od 6 do 7 w.  
codziennie prócz niedziel i świąt.

## K. P. W. „Ognisko” najlepszym klubem Wilna.

Przy ulicy Kolejowej 19 we własnym gmachu mieści się siedziba najlepszego klubu sportowego Wilna.

Kolejowe Przystosowanie Wojskowe „Ognisko” zdobyło w plebiscycie sportowym „Dz. Wil.” pierwsze miejsce.

Gdy wchodziłem do lokalu „Ogniska”, spotkał mnie uprzejmy gospodarz w osobach pp.: Andrzeja Kisiela i Antoniego Zamejcia, którzy są kierownikami a zarazem założycielami sportowymi „Ogniska”.

Lat temu 10 w łasku koło Burbiżek nieliczna garstka miłośników piłki nożnej odbywała pierwsze treningi i przez dwa lata kolejowcy grali jako drużyna „dzika”, niezrzeszona w związku. Dopiero w roku 1924 „Ognisko” przystępuje do P. Z. P. N., a w 1929 i 30 roku zdobywa przez dwa lata zaszczytny tytuł mistrza Wilna. Przez cały ten czas, aż do dzisiaj, kierownikiem sekcji piłki nożnej i kierownikiem sportowym jest p. A. Kisiel, który ma zamiar w najbliższym sezonie wystawić odmłodzoną i zasiloną szeregiem nowych graczy drużynę, która stanie do walki z drużynami miejscowymi.

„Ognisko” ma zamiar sprawdzić szereg drużyn ligowych i z wiosną przystąpi do budowy własnego boiska.

Stadion, jak mówi p. Kisiel, ma powstać przy stacji towarowej. Narazie będzie to plac do piłki nożnej, a potem powstanie bieżnia żużlowa, korty tenisowe, boiska do gier, szatnia i natryski. Boisko będzie oświetlone, by móc grać w piłkę wieczorami.

Drugą najstarszą sekcją jest sekcja gier sportowych, która pod kierownictwem znanego działacza sportowego, p. A. Zamejcia, zdobywała szereg pierwszorzędnych wyników. W piłce siatkowej „Ognisko” ma niedawno zdobyła nagrodę na własność, a w koszykówce gracze „Ogniska” dwa razy byli mistrzami Wilna. Obecnie gry sportowe w „Ognisku” mają sporo zwolenników, wśród których są głośne nazwiska.

Omawiając gry sportowe, należy wspomnieć również o ping-pongu. Na uwagę zasługuje najlepszy gracz Wilna, Grodnicki, który przewyższa wszystkich partnerów techniką gry. Podsekcja ping-pongowa jest b. żywotna i niemal co święto odbywają się turnieje włącznie z wyjazdami.

Pokrewną sekcją do gier sportowych jest lekkoatletyczna, która na czele z Sidorowiczem a pod kierownictwem M. Nowickiego, w tym roku zwróciła na siebie uwagę. Sekcja jest młoda i dlatego cała przyszłość jest przed nią. Największym sukcesem lekkoatletów K. P. W. „Ogniska” było zdobycie mistrzostwa Polski na święcie kolejarzy w Warszawie. Prezes okręgu, p. M. Puchalski, w Warszawie otrzymał z rąk p. ministra kolei portret Prezydenta Rz. P., który jest nagrodą dla lekkoatletów za ich wspaniałe wyniki.

Do rzędu młodych sekcji zaliczyć należy grupę atletów, która pod kierunkiem mistrza Szyłańskiego pomyślnie się rozwija.

Sporty zimowe są skoncentrowane w dwóch sekcjach.

Sekcja narciarska, założona przed dwoma laty, stała się liczną sekcją, która od pierwszego roku założenia zdobyła mistrzostwo Wilna i dzisiaj gromadzi najlepszych narciarzy Wilna, którzy wileński sport narciarski reprezentują rok rocznie w Zakopanem. Sekcja prowadzi treningi w sali i na śniegu. Obok zawodników są również i młodzi, którzy z biegiem czasu wyrosną na dobrych zawodników.

Hokeiści trenują pod kierownictwem prof. J. Weysenhoffa i stale jeżdżą na szereg turniejów do Krynicy i Zakopanego.

Hokeiści Ogniska należą do jednych z najlepszych w Polsce. Nazwiska Godlewskich i Wiro-Kiry są znane w całej Polsce, a Józef Godlewski jest przecież pierwszym olimpijczykiem, który z przy czyn od niego niezależnych nie ujrzał olimpiady.

W tym roku sekcja ma być wzmocniona doskonałym graczem Toruńskiego K. S., Dybowskim.

Sekcja ma własną szklawkę, na której odbywają się treningi młodszych graczy.

Omawiając w krótkości działalność poszczególnych sekcji, należy również baczną uwagę na życie towarzyskie klubu, który znajduje specjalną opiekę u p. prezesa M. Puchalskiego i p. inż. Zemojtela. Kierownictwo K. P. W. „Ognisko” czyni starania, by młodzież, grupująca się w Ognisku, była wychowywana w imię szczyt nych haseł.

Poparcie kierownictwa zapewnia młodzieży dogodne warunki do pracy sportowej, która wydaje cenne owoce.

Prócz dużej sali gimnastycznej K. P. W., Ognisko posiada własne kino dźwiękowe, czytelnię, bibliotekę, salę do gier i zabaw i dużą łaźnię, która sobotami jest przepełniona sportowcami.

Latem sportowcy Ogniska, dbając o narybek, organizują prawie rok rocznie obozy letnie dla swego dorostu.

## Zygza ki.

W Paryżu założony przez sławnego swego czasu biegacza Ladoumègue klub liczy obecnie 574 członków i nosi nazwę „S. C. Ladoumègue”.

Znakomita lekkoatletka Dicksion została zdyskwalifikowana za umieszczenie fotografii i imienia w dziale reklam.

W Sztokholmie na wiosnę roku 1933 odbędą się zawody najlepszych 10 bojowców świata z Bauschem i Järvinem na czele.

Niemcy szkują się już do najbliższej olimpiady, która odbędzie się w 1936 roku w Berlinie. Zostały już ustalone granice kosztów i przewidziano liczbę reprezentantów w poszczególnych gałęziach sportu.

Najlepszy narciarz Wilna Jerzy Hermanowicz w okresie świąt B. N. bawić będzie w Zakopanem, gdzie przeprowadzi specjalny trening narciarski.

W niedawno odbytym meczu piłkarskim Niemcy — Holandia przybyło 15.000 kibiców z Holandii, która mecz ten wygrała 2:0. Polski Związek Narciarski zamierza stworzyć jeszcze jeden związek okręgowy, który powstanie na terenie Grodna.

W Landwarowie w pierwszych dniach stycznia i w czasie świąt B. N. trwać będą liczne kursy narciarskie, jak również przeprowadzane będą zawody hokejowe i narciarskie.

Mija już prawie pół roku, jak w Wilnie nie mieliśmy międzyklubowego turnieju gier sportowych.

Polski Związek Narciarski organizuje 27 grudnia wielki kurs inżynierski, który odbędzie się w Zakopanem. Na kurs ten z Wilna jedzie 6 narciarzy: Hermanowicz, Łabuć, Nowicki, Grabowiecki, Stankiewicz i Puchalski.

Otwarcie sezonu narciarskiego w Wilnie nastąpi 6 stycznia zawodami międzyklubowymi, organizowanymi przez 1 p. p. leg.

**UWAGI!!!**

**Chorzy na Cukrzycę**

znajdą artykuły odzwycze  
światowej sławy

Heudebarta  
w Firmie

**W. CHARYTONOWICZ i S-ka**

**APTECZNY D - H.**

Wilno, Mickławicza 7  
Tel. 9-71.

## Jan, Otton i Henryk.

Przez dwa duże okna, zaciągnięte firankami, pałaca się w pokoju lampa rzuca snop światła na świeżo spadły śnieg.

Przed drzwiami skromnego mieszkania w rejonie zabudowań 3 B. Saperów kręci się dwóch chłopców.

Jeden jest, jak widać, nieco starszy, drugi szczuplejszy, ale bardziej żywy.

Na zapytanie, gdzie mieszka p. Wieczorek, chłopcy chórem odpowiadają, że „tatusia niema w domu”.

Ach, więc są to synkowie naszego mistrza. Staram się zbliżyć przyjrzyj oczom dzieciaków. Widzę w nich podobieństwo do dobrze znanych, czarnych żręcych starszego sierżanta Jana Wieczorka.

Chłopcy na widok mojej osoby uciekli do domu. Idąc za nimi, trafiłem do mieszkania.

Przyszedłem złożyć gratulacje mężowi Pani, że został on uznany głosem społeczeństwa za najlepszego sportowca Wilna.

Trzeba jeszcze do tego dodać, że w Ognisku są stale obchodzone uroczyste spotkania N. R. i łamania się opłatkiem.

Klub „Ogniska” ma wielkie możliwości rozwoju i niewątpliwie w dalszym ciągu poważnie odrywać będzie znaczenie w rozwoju wychowania fizycznego licznych rzesz młodzieży.

Wyróżnienie Ogniska wśród klubów wileńskich zbliża się do dziesięciolecia tej organizacji. Jest więc to podwójna nagroda, która dla samego „Ogniska” powinna być najcenniejszą i najmiłą, bo pochodzi z wyrazu całego społeczeństwa sportowego Wilna.

Pewnym minusem życia sportowego kolejarzy jest brak sekcji wodnej. Bardzo dobrze byłoby, żeby w miarę możliwości powstały dwie dalsze sekcje: wiosłarska i pływacka, a wtedy Ognisko stałoby się najwzschodniejszą sekcją klubem Wilna.

Nie jest więc to dziełem przypadku, że nagroda dla najlepszego klubu Wilna powędrowała do Ogniska. Statuetka „Merkurowego” będzie zapewne w następnym roku przedmiotem dalszej walki sportowej o tak zaszczytne miano, ale o wyniku tej walki decyduje całoroczna praca, nieraz szara, ciężka, bo życie sportowe obok swych błasków ma również i cienie.

Ognisko pamiętać winno, że dziś znajduje się ono u steru sportu wileńskiego. **Ja. Nie.**

## Rozdanie nagród najlepszym sportowcom Wilna.

Wczoraj przy wypełnionej sali kina „Casino” odbyło się uroczyste rozdanie nagród wyróżnionym w plebiscycie „Dz. Wil.” najlepszym sportowcom Wilna.

Zgromadzona tłumnie młodzież z niecierpliwą oczekiwała ogłoszenia wyników konkursu.

Z małym opóźnieniem, przy bogato zastawionym nagrodami stole zasiadł komitet honorowy konkursu z p. profesorem Janem Weysenhoffem na czele.

Po ogłoszeniu wyników konkursu p. prof. Weysenhoff rozpoczął przy ogłaszających brach wręczać nagrody.

Pierwsze miejsce z punktacji klubowej zdobył K. P. W. „Ognisko”, otrzymując nagrodę przechodnią firmy T. Odyniec „Mercury” i dyplom honorowy „Dz. Wil.”

Drugie miejsce zdobył Akademicki Związek Sportowy, otrzymując dyplom honorowy „Dz. Wil.”

Trzecie miejsce zdobył Związek Strzelecki, otrzymując dyplom honorowy „Dz. Wil.”

W punktacji szkolnej pierwsze miejsce zdobyła Państwowa Szkoła Techniczna, w której imieniu prezes „Vectora” Pieńkowski otrzymał puchar przechodni firmy „Malinowski i Perkowski” oraz dyplom honorowy „Dz. Wil.”

Drugie miejsce zdobył Gimn. A. Mickiewicza, otrzymując dy-

plom „Dz. Wil.”. Trzecie miejsce zdobyli sportowcy Gimn. O.O. Jezuitów, otrzymując dyplom honorowy „Dz. Wil.”

Złoty puchar przechodni „Dz. Wil.”, ofiarowany najlepszemu sportowcowi Wilna, otrzymał Jan Wieczorek (3 B. Sap.) oraz dyplom honorowy „Dz. Wil.”

Sidorowicz zdobył za II miejsce dyplom honorowy „Dz. Wil.” oraz puchar na własność, ofiarowany przez firmę „T. Odyniec”.

Godlewski Józef zdobył dyplom „Dz. Wil.” i nagrodę przechodnią firmy „Start”.

Krauze otrzymał dyplom „Dz. Wil.”, a jako pierwszy na liście uczeń zdobył na własność elektryczną płaskorzeźbę, ofiarowaną przez firmę „Start”.

Wojtkiewicz Jerzy zdobył dyplom „Dz. Wil.” i nagrodę przechodnią dla najlepszego boksera Wilna, ofiarowaną przez Ch. Dincea.

Hermanowicz Jerzy za VI miejsce zdobył dyplom „Dz. Wil.”, a jako najlepszy narciarz Wilna nagrodę przechodnią S. N. „Ogniska”.

Grabowiecki Jan otrzymał dyplom honorowy „Dz. Wil.”. Witkowski Zygmunt — dyplom „Dz. Wil.”

Za IX miejsce Pilnik otrzymał dyplom „Dz. Wil.”

Mincerówna Hanna otrzymała za 10 miejsce dyplom „Dz. Wil.” oraz jako najlepsza sportowka błękitny puchar kryształowy przechodni Huty Szklanej „Niemen”.

Nagrodę dla klubu piłkarskiego, ofiarowaną przez p. J. Buczyńskiego, zdobył „Ognisko”.

Akademicki Związek Sportowy po raz drugi zdobył puchar kryształowy, przyznany klubowi wiosłarskiemu, będący nagrodą Pruzana.

Roczną, bezpłatną prenumeratę „Dz. Wil.” otrzymał najlepszy klub sportowy Wilna „Ognisko”.

Narty, ofiarowane przez „Olmars”, otrzymał Jerzy Hermanowicz.

Nagrodę „Startu”, jako najlepszemu lekkoatletcie Wilna przyznano Janowi Wieczorkowi.

Sidorowicz otrzymał po raz drugi puchar przechodni „Casina”, ofiarowany najlepszemu akademi-

kowi. Bardzo cenną nagrodę (całkowity komplet narciarski) Tomaszewskiego zdobył najlepszy sportowca Wilna J. Wieczorek.

Ponadto przyznano 10 nagród dla głosujących. Tak się złożyło, że najtrafniej ułożonym kuponem okazał się kupon niestety niepodpisany. Trzeba też było mieć takiego pecha!

I więc miejsce otrzymał Franciszek Tomaszewski (Majowa 47-1), otrzymując nagrodę Ch. Dincea.

II miejsce zdobyła Halina Tomaszewska (Majowa 47-1), otrzymując narty, nadesłane z Zakopanego fabryki „Schille”.

III miejsce zdobyła Marja Borowska (Podgórze 5-5) — nagroda Fotoklubu Wileńskiego.

IV miejsce zdobył Zyliński Aleksander (Raduńska 16-8) — nagrodę ofiarowaną przez firmę „Rutkowski i Domagała”.

V Bronisław Malewski (Pióromont 9-10) otrzymał nagrodę książkową „Dz. Wil.”.

VI Donat Jasiński (Antokolska 31) zdobył nagrody księgarń J. Zawadzkiego i „Dz. Wil.”.

VII Antonowicz (Finna 6) otrzymał nagrodę księgarń J. Zawadzkiego.

VIII Sazonowicz Mikołaj (Ludwisarska 10-8) otrzymał nagrodę „Dz. Wil.”.

IX Zygmunt Rytel (Dominikańska 8-2) otrzymał nagrodę „Dz. Wil.”.

X Antoni Staniszewski otrzymał nagrody książkowe „Dz. Wil.”.

Po rozdaniu nagród został wyświetlony film.

Ze swej strony wyrażamy serdeczne podziękowanie p. prof. J. Weysenhoffowi i p. T. Szumańskiemu za łaskawe udzielenie czasu przy obliczeniach głosów, jak również za wzięcie udziału w uroczystości rozdania nagród.

Na marginesie sprawozdania nadmienić niestety należy, że pewna część młodzieży w sposób wysoce niesportowy zachowywała się na sali.

Z drugiej strony wyrażamy podziękowanie tym wszystkim, którzy raczyli obecnością swoją uświetnić uroczystości rozdania nagród.

## Dlaczego Wojtkiewicz nie wyjechał do Rygi.

Szumnie reklamowany wyjazd najlepszego boksera Wilna, Jerzego Wojtkiewicza, na międzynarodowy mecz bokserki do Rygi spalił na panewce.

Mówią, że przyczyną jest wiza paszportowa, ale po głębszym zbadaniu sprawy dowiadujemy się, że Wojtkiewicz wzięty otrzymał, wszystkie formalności miał załatwione i mógł jechać, tylko że organizatorzy wileńscy nie chcieli go puścić samego, wyznaczając mu opiekuna w osobie kap. Ostrowskiego, który w ostatnich dwóch dniach czynił usilne starania o zezwolenie na wyjazd do Rygi. Niestety w piątek nadeszła z Warszawy wiadomość, że władze nie zezwalały p. kapitanowi na wyjazd, wobec tego wyjazd Wojtkiewicza także nie nastąpił.

Uważamy jednak, że Wojtkiewicz na Łotwę mógł śmiało jechać sam i bez opiekuńczej paradyżby sobie zwłaszcza, że w Rydze bezwzględnie znalazłby się ktoś z rodaków. Można było przecież zwrócić się z prośbą do konsu-

latu i całą wogóle sprawę wcześniej omówić.

Tego jednak nie zrobił W. O. Z. B. i ponieść powinien winę, że zaproszony z Polski jeden tylko bokser nie wziął udziału w międzynarodowym meczu pięściarskim.

Nie wchodząc w to, czy Wojtkiewicz miał szanse wygrania w Rydze czy nie (bo to rzecz względna), uważamy, że musiał on jechać.

Czekamy więc chociaż jakichkolwiek zawodów lokalnych, bo raz wreszcie trzeba przerwać beznadziejną śpiączkę.

**Wielki brak ubrań i obuwia daje się odczuwać w szeregach biednych Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, to też zwracamy się z gorącą prośbą do Sz. Społeczeństwa o składanie takowych do biura św. Wincentego — Młynowa 2. Bóg zapłać zgóry tym, którzy nie będą głusi na nasze wołanie. ZARZĄD.**



## Przechwycie go...



... „prądożercę”. Nie pozwólcie się przez niego oszukiwać. Niepostrzeżenie ukrywa się mały potwór w Waszym domu, aby wysosć Wasz prąd... a Wasz licznik wskazuje coraz to większe cyfry, tak samo, jak Wasz rachunek za prąd. „Prądożerca” opycha się na Wasz koszt Waszym prądem.

Przechwycie go i to zaraz! Tak zwana „tania” żarówka nie jest tania. Jest ona jak dziurawa beczka.

Nazwa „PHILIPS” na żarówce jest gwarancją jakości i oszczędnego zużycia prądu. Za pieniądze, które zaoszczędzicie, używając żarówek Philipsa, możecie nabyć kilka żarówek więcej i

stworzyć w Waszym domu większą przytulność i komfort. Żarówki Philipsa są to oszczędne żarówki, które nie marnotrawią Waszych pieniędzy.

## ŻARÓWKA PHILIPSA CHRONI WASZE OCZY, DBA O WASZĄ KIESZĘ

1902

## Wiadomości z ostatniej chwili.

Powracająca z Anglii piłkarska drużyna Austrii rozegrała wczoraj mecz z reprezentacją Belgii, wygrywając 6:1.

W stolicy odbyły się dwa mecze ciężkoatletyczne między Hakochem wiedeńskim a Warszawą. Pierwszy mecz wygrała z wicemistrzem Europy Warszawa 10:9. Drugi zaś I. M. C. A. warszawska pokonała wiedeńczyków 13:7.

Wczorajszy mecz bokserki, który się odbył w Warszawie między Piłnikiem (Wilno) a Piarskim (Skoda Warsz.) zakończył się remisem. Drugie ciekawe spotkanie między Karpieńskim a Andersem również zakończyło się remisem.

Zimowe zawody pływackie w Warszawie przyniosły wczoraj szereg dobrych wyników. Szraibman II na 100 mtr. stylem klasycznym uzyskał czas lepszy od

rekordu polskiego 1 min. 23,1 sek. Bocheński zaś na 100 mtr. stylem dowolnym miał 1 min. 2,2 sek., a Karpieński 1 min. 7,6 sek.

Piłkarska drużyna Gdańska, „Gedania”, wygrała z drużyną niemiecką „Szapo” 3:0.

Rozegrany pierwszy mecz hokejowy między Cracovią a Katowicami przyniósł zwycięstwo Cracovii 3:0 (2:0, 0:0, 1:0). Wszystkie trzy bramki zdobył Kowalski.

Ligowa drużyna Ruchu przegrała niespodziewanie 2:0 z piłkarzami Świętochłowic.

Robotnicza reprezentacja piłki nożnej Krakowa pokonała robotników — piłkarzy Śląska 5:1.

Mecz bokserki o drużynowe mistrzostwo Polski między I. K. P. a Wartą odbędzie się 18 b. m.

Radca Forys został ponownie obrany prezesem Warsz. Okr. Zw. Lekkoatletycznego.

Wieczorek bez namysłu odpowiada, że dzięki serdecznie wszystkim głosującym, którzy wypowiedzieli się za nim, a on ze swej strony postara się dołożyć wszelkich starań, by nadal złoty puchar „Dziennika Wileńskiego” był stale w jego posiadaniu.

Słowa Wieczorek wymawia wolno, ale stanowczo. Czuć w nich siłę woli i postanowienie doprowadzenia wszystkich swych projektów do rzeczywistości.

Rozmawiając z mistrzem, zwracam uwagę na leżącą na stole książkę. Wyciągam ją z niechęcią. Jestem mile zdziwiony. Książka jest zbiorem dyplomów. Przerzucam kartkę za kartką. Wypisane są na nich wyniki zdobyte w poprzednich latach. Pieczęcie, podpisy, wyblakły kolor papieru czynią z dyplomów wartościowe nagrody. Jest ich 90 sztuk. Kilka, bardziej cennych, wisi pod szkłem na ścianie.

Wyciągam ją z niechęcią. Jestem mile zdziwiony. Książka jest zbiorem dyplomów. Przerzucam kartkę za kartką. Wypisane są na nich wyniki zdobyte w poprzednich latach. Pieczęcie, podpisy, wyblakły kolor papieru czynią z dyplomów wartościowe nagrody. Jest ich 90 sztuk. Kilka, bardziej cennych, wisi pod szkłem na ścianie.

Między żetonami, których jest mnóstwo, że chyba dla sprawdzenia trzeba tylko ważyć, zwraca uwagę wiszący na statuetce krzyż zastugi.

Wieczorek mówi, że ma żetonów przeszło 100! Prócz tego ma on na własność zdobytych kilka pucharów i statuetek. Żetonów było więcej, ale dzieci porozciągały, bawiąc się nagrodami ojca.

Trzeba wiedzieć, że na wszystkich zawodach lekkoatletycznych, w których bierze udział Wieczorek, na trybunie, albo w rogu boiska na trawie siedzi jego cała rodzina. Dzieciaki patrzają i ucą się od ojca jak trzeba rzucić kula, a jak przerywać tasmę.

Chłopcy są jeszcze mali, bo dopiero zaczęli chodzić do pierwszego oddziału szkoły powszechnej, jednak Wieczorek ćwiczy ich codziennie, chcąc zrobić godnych siebie następców. Jeżdżą na łyżwach, rzucają drewnianą kulą, małemi oszczepami i już zaczynają biegać, walcząc między sobą.

— Czy wie pan, że prócz złotego pucharu otrzyma pan jako nagrodę całkowity komplet narciarski?

Ważymy więc pan jeździł w tym roku na deskach?

Mistrz uśmiecha się. Jest to znak potwierdzający odpowiedź. Zobaczymy go na podmiejskich wzgórzach. Narty zrobił mu b. dobrze, a wiosną będzie od razu w formie. Zastąpi to gimnastykę, prowadzoną w dusznej sali.

— Jakże są plany pańskie na najbliższy sezon?

— Chcę walczyć Marzę o wyjeździe na Igrzyska Olimpijskie, które odbędą się w 1936 roku w Berlinie. W ten sposób postaram się zakończyć swoją karierę sportową. Myślę, że w 10-boju po przeprowadzeniu solidnego treningu potrafię zdobyć jedno z zaszczytnych miejsc. Bardzo chciałbym, żeby sprowadzono do Wilna Dimę z Łotwy, który uchodzi za doskonałego wielobojowca. Chcę z nim się spotkać, a niewątpliwie

rekord Polski padnie.

— Ale, a propos rekordów. Jest przecież pan rekordzistą Polski w pięcioboju, a mistrzem w tej konkurencji od czterech lat.

Od siebie Wieczorek dodaje, że na liście 10 najlepszych sportowców Polski w lekkiej atletyce jest on wyróżniony w sześciu konkurencjach. W tym roku reprezentował Wieczorek nie tylko sport wileński, ale i całej Polski w meczach międzyklubowych.

Wieczorek jest pełen nadziei i dobrych myśli, że w dalszym ciągu będzie przez długie jeszcze lata godnie reprezentował sport kresowy.

Popularność Wieczorka jest wielka. Cieszy się on specjalną sympatią młodzieży, która stawia go w sporcie za wzór do naśladowania.

Wychodząc z mieszkania państwa Wieczorków, czuję, iż patrzę na mnie roziskrzona ciekawością czarne oczy synów najpopularniejszego sportowca Wilna.

**Jarosław Nieciecki.**

Chcę skutecznie przeprowadzić reklamę  
w wschodniej Małopolsce  
należy adresować tylko

## Kurjer Lwowski

KRONIKA.

Wstrząsający wypadek na przejeździe kolejowym.

Pole chwały p. Rzymowskiego.

JAKĄ BĘDZIEMY MIELI DZIŚ POGODĘ?

Najpierw przeważnie pochmurno, potem stopniowo polepszenie się pogody, lekki mróz, słabe wiatry miejscowe lub cisza.

WIADOMOŚCI KOSCIELNE.

40-godzinne nabożeństwo. W dniu wczorajszym zakończyło się w kościele p. Bernardyńskim trwające od czwartku 40-godzinne nabożeństwo.

Roraty sprzedawców gazet

odbędą się we wtorek dnia 13 b. m. o godz. 5.30 w kościele O.O. Bonifratrów.

SPRAWY MIEJSKIE.

O porządek w hali mięsnej. W tych dniach opracowany został przez chrześcijański związek zawodowy handlarzy mięsnych i wędliniarzy obszerny memoriał o nieporządkach, panujących od dłuższego czasu w hali miejskiej.

Memoriał ten w najbliższych dniach złożony zostanie do Magistratu m. Wilna.

Przysposobienie strażaków do obrony przeciwgazowej. Jak już donosiliśmy, w dniu 7 b. m. zakończył się trwający od 17 października kurs obrony przeciwgazowej i lotniczej dla funkcjonariuszów wileńskiej straży ogniowej.

W kursie wzięło udział 68 strażaków. Ukończyło go z wynikiem dobrym 12, dostatecznym 36 i niedostatecznym 20.

Z MIASTA.

Wycotywanie starych monet srebrnych 2-złotowych. 2-złotowe monety srebrne z roku 1924 utracą charakter prawnego środka płatniczego z dniem 31 stycznia 1933 r.

Ujęcie warjata. Zbiegły przed kilku dniami z domu warjata niebezpieczny umysłowo chorej, Parafjanowicz, został w dniu wczorajszym zatrzymany i z powrotem oddawiony do szpitala psychiatrycznego przy ul. Letniej.

POCZTA I TELEGRAF.

Ulgowe rozmowy powiatowe. Władze pocztowe wprowadziły dalsze ulgi dla abonentów telefonicznych w postaci t. zw. rozmów powiatowych.

Ułgi te polegają na tem, że każdy abonent telefoniczny będzie mógł przeprowadzać rozmowy telefoniczne ze swego aparatu z dowolną stacją abonentową na terenie tego samego powiatu za opłatą 30 groszy za każdą trzypięciominutową rozmowę, oraz opłatę trzykrotnie wyższą za rozmowy „pilne”.

W stosunku do taryfy dotychczas obowiązującej zniżka opłat za tego rodzaju rozmowy jest bardzo znaczna w niektórych wypadkach, zależnie od odległości. W ten sposób obecnie opłaty są siedmiokrotnie niższe od dotychczasowych.

Podkreślić należy, że na zniżce tej zyskują wyłącznie abonenci telefoniczni—te same rozmowy przeprowadzone z rozmówniczy telefonicznej podlegają dotychczasowym opłatom taryfowym.

Zatrudnij pracownika Polaka.

Sekcja Prasy. (Metropolitana 1, II-gie piętro, pokój Nr. 4) wskaże ci dobre go i sumiennego pracownika.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Odczyt o ratowaniu Bazyliki wileńskiej. W dniu 17 b. m. o g. 8 w. w lokalu Stowarzyszenia Techników Polskich w Wilnie (Wileńska 33) kierownik odbudowy Bazyliki wileńskiej, asystent Pol. techniki Warszawskiej, inż. H. Wałowicz wygłosi odczyt o metodach ratowania i robotach obecnie prowadzonych w związku z odbudową Bazyliki wileńskiej.

„Suchoty”. W środę 14 b. m. o godz. 6 w Ośrodku Zdrawia, ul. Wielka 46, odbędzie się odczyt dr. A. Obuchowiczówny p. t. „Suchoty”. Wstęp bezpłatny.

Z T-wa Eugenicznego

(walki ze zwyrodnieniem rasy). 15 grudnia w lokalu Poradni Eugenicznej (ul. Żeligowskiego 4) dr. W. Prazmowski wygłosi odczyt na temat „Gruźlica a małżeństwo”. Początek o 5 wiecz. Wstęp wolny.

SPRAWY RZEMIEŚNICZE.

Czy będzie wydana ustawa o ochronie szewstwa? Władze państwowe zaprojektowały, jak wiadomo, ogłoszenie ustawy szewskiej która broniła rzemieślników szewskich przed konkurencją warsztatów mechanicznych, a nade wszystko napływem towarów obcych. W sprawie tej ustawy wywiązała się dyskusja o charakterze wyjątkowo ostrym. Pomimo to prawdopodobnie ustawa taka będzie ogłoszona. Rada Izb Rzemieślniczych otrzymała od wszystkich izb, jak również od cechów szewskich żądanie poparcia projektu ustawy w ministerstwie.

POLSKIE RADJO WILNO.

Poniedziałek, dnia 12 grudnia. 11.40: Przegl. prasy. 12.10: Muzyka z płyt. 13.20: Kom. meteor. 14.45: Wersy wloscy (płyty). 15.15: Gielda rolnicza. 15.25: Audycja dla dzieci: „My się zimny nie boimy”. 15.35: Paderewski na płytach. 16.25: Lekcja francuskiego. 16.40: „Co i jak czytać z dziejziny przyrody”. 17.00: Muzyka lekka. 18.00: Koncert. 18.40: Odcinek powieściowy. 18.50: Rozmaitości. 19.00: „Walka rządu rosyjskiego ze społeczeństwem Litwy i Rusi” — odczyt litewski. 19.15: Wileński komunikat sportowy. 19.30: „Na widokrogę”. 19.45: Pras. dzien. radj. 20.00: Operetka („Paganini” Lehara). 22.00: Skryzka pocztowa techniczna. 22.15: Muzyka.

KRONIKA POLICYJNA.

Rewident miejski oskarżony o łapownictwo. Został aresztowany rewident stacji mięsa Staszewski, któremu zarzuca się wymuszanie łapówek od handlarzy mięsem. Zatrzymanie nastąpiło w wyniku dłuższego śledztwa, które stwierdziło, że Staszewski nadużywał władzy już od dłuższego czasu, żądając łapówek za sprzedaż mięsa nie skontrolowanego przez lekarza.

Tajne gorzelnie, fabryczki tytoniu i rzeźnie. Organa skarbowe w ub. mies. na terenie Wileńszczyzny ujawniły 17 tajnych gorzelni, 5 fabryczek papierosów z przemycanego tytoniu oraz 9 tajnych rzeźni.

22 osoby trudniące się niedozwolonym „handlem” pociągnięto do odpowiedzialności karno-sądowej.

KRONIKA POLICYJNA.

Podrutek na mrozie. P. Maria Tunkiel, przechodząc ulicą Prowiantową, znalazła zniechętego podrutka w wieku około jednego tygodnia. Podrutka umieszczono w przytulku Dz. Jezus.

Kradzieże. Ubiegłej nocy nieujawnieni narazie sprawcy przedostali się do piekarni Rywy Dworakowej (Kijowska nr. 2) i skradli stamtąd worek cukru, kilka bochenków chleba oraz kilka tuzinów ciastek.

Wczoraj w godzinach popołudniowych miał miejsce niebywały wypadek samobójstwa na poleskim przejeździe kolejowym. W pewnej chwili dróżnik kolejowy spostrzegł jakiegoś osobnika, biegnącego w kierunku nadchodzącego pociągu.

Widok owego osobnika nasunął przypuszczenie, iż ma on zamiar rzucić się pod pociąg.

Nie namyślając się długo, dróżnik rzucił się w pogoń za desperatem, usiłując go powstrzymać, co też udało mu się do pewnego stopnia właśnie w chwili, gdy ten próbował rzucić się pod lokomotywę pędzącego pociągu.

Jednakże uparty samobójca nie tylko nie przyjął pomocy, lecz rozpoczął dusić dróżnika, a gdy się wreszcie wyswobodził, rzucił się pod koła wagonu, ponosząc śmierć na miejscu.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż samobójcą jest sekretarz państwowej szkoły technicznej 40-letni Onufry Iwaskiewicz (Sapieżyńska 4).

Zwłoki samobójcy zabezpieczono do przybycia władz sądowych.

Przyczyną desperackiego kroku jest, jak nas poinformowano, redukcja.

Z KRAJU.

Skutki pijaństwa.

W ub. piątek, na terenie wsi Roskowiec gm. zaleskiej, pijany gospodarz Danilewicz Jan. jadąc saniami w towarzystwie Tomasza Rusaka, stoczył się z saniami do rzeki Linówki. Wypadek ten pociągnął za sobą śmierć Danilewicza, który utonął, zaś Rusaka nieprzytomnego wyciągnięto z wody.

Z pogranicza.

Wysiedlenie z granic Litwy.

Na odcinku Olkieni z granic Litwy wysiedlono 65 letniego Feliksa Szczareckiego z żoną i synem, pochodzących z pow. olickiego. Szczarecki wysiedlony został z granic Litwy, jako nielojalny obywatel.

ZMIERZCH IZRAELA

HENRYK ROLICKI

Stron 420, form. 24 x 16 cm. Cena 10 zł.

DO NABYCIA

W ADMINISTRACJI DZIENNIKA WILEŃSKIEGO

Skład główny w Admin. „Myśli Narodowej”, Warszawa, Aleja Jerozolimskie 17 m. 5.

„Wszystko jest podparte faktami, a przeważająca większość tych faktów cytowana jest nie z jakiejś antyżydowskiej literatury, lecz właśnie z pisarzy żydowskich” („Kurier Warszawski”).

„Jest to książka, która może współzawodniczyć z najlepszymi dziełami z tego zakresu w literaturze europejskiej” („Gazeta Warszawska”).

„H. Rolicki umie po mistrzowsku czytać dokumenty żydowskie, przejrzał na wylot stosowane przez żydów chwytły dylektyczno-historyczne, tłómaczy istotny, ukryty, a nie szafszafowany dla użytku aryżczyków sens tekstów żydowskich” („A. B. C.”).

„Znajomość książki Rolickiego jest obowiązkiem świadomego członka społeczeństwa polskiego, niezbędną od dzisiaj legitymacją do zabierania głosu gdziekolwiek i kiedykolwiek w kwestii żydowskiej” („Myśl Narodowa”).

„Książkę Henryka Rolickiego czyta się jednym tchem, tak zaciekawia” („Kurier Poznański”).

„Jestto pierwsze dzieło judaistyczne w literaturze naszej i w takich rozmiarach i naprawdę poważne” („Kurier i wowski”).

Bójka na ul. Rossa.

Do przechodzącego wczoraj wieczorem ul. Rossą Władysława Uskiewicza, szeregowca 42 pułku piechoty w Białymstoku, bawiącego na urlopie w Wilnie, podbiegło kilku osobników, którzy bez słowa rzucili się na niego i poczęli go bić.

Ponieważ napadnięty natychmiast zareagował, wywiązała się obustronna bójka, w trakcie której jeden z napastników ugodził dwukrotnie Uskiewicza nożem w okolice serca.

Zołnierz, obficie brocząc krwią usunął się na ziemię. Napastnicy, korzystając z tego zbiegli w niewiadomym kierunku. Uskiewicza opatrzyło Pogotowie Ratunkowe.

P. Wincenty Rzymowski, aktywista w duchu kumania się z Niemcami w czasie wojny, rzucił gromy na obóz narodowy p. t. „Ich Pole Chwały” („Kury. Por.” nr. 340):

„Nacjonalizm polski stara się odstępnie patriotyzm po najtańszej cenie. W okresie niewoli, gdy cała treść bytu narodowego polegała na dążeniu do odzyskania niepodległości, co przez usta endecji: głosił nacjonalizm polski. Czy walkę przeciw zaborcom? Gdzież tam! Jakkąkolwiek stanowczo wyzwał się on program niepodległościowy: dając do władzy w kraju, chciał władzę tę otrzypać bez walki z rąk zaborców. Na hasła antyniemieckie zdobywał się w zaborze rosyjskim, t. j. tam, gdzie były one nieobowiązkową frazeologią, a i to w całej pełni uczynił dopiero wtemczas, gdy wszedł w porozumienie z nacjonalistami rosyjskimi: jego walka z Niemcami była więc tylko podporządkowaniem się Rosji”.

Prosta chęć unikania śmieszności powinna podszeptać p. Rzymowskiemu jakieś poczucie miary. Obóz narodowy, wedle niego, nie dążył do niepodległości i nie walczył z zaborcami! A czemuż było koło r. 1880 narodziny tego obozu narodowego jak nie wskrzeszeniem dążenia do niepodległości i do walki z zaborcami na tle ugody na prawem skrzydle, pozytywistycznego pogodzenia się z losem w środku, a topienia sprawy polskiej w międzynarodowości na socjalistycznej lewicy? Obóz narodowy nie walczył również, wedle niego z Niemcami w zaborze pruskim! Czy aby p. Rzymowski nie postradał zdrowych zmysłów wogóle, al-

bo przynajmniej zmysłu prawdy? Innej możliwości, jak jedna z tych dwóch, niema.

Powiaada dalej p. Rzymowski: „Wrogiem dla nacjonalistycznej endeki nie był nigdy Moskal, Prusak lub Austriak, wladający na ziemiach polskich. Wszakże bojowy animusz endecy wyładowywali w krucjatach przeciw Litwinom, Ukraincom, Białorusinom i Żydom. Było to i bezczepniejsze i tańsze. Bojot sklepikarzy żydowskich, oto najwłaśniejsza redueta, na której nacjonalizm endeki zdobywał swe ostrogi rycerskie. Taki był nacjonalizm Dmowski i Balickich przed wojną, taki jest nacjonalizm Dmowski i Rybarskich dziś, w 15-ym roku istnienia Rzeczypospolitej. Gdy młodzież niepodległościowa walczyła o szkołę polską, Roman Dmowski wzywał do powrotu w progi szkół rosyjskich. Dziś, gdy we własnym państwie mamy szkoły własne, domaga się on zaprowadzenia w nich numerus clausus, ostatniego talizmanu i wiatyku, z którym na ustach skonał carat rosyjski na łonie czarnej sotni”.

Mimowoli p. Rzymowski, który zbyt pochopnie rozgaduje się, stwierdza tu historyczną prawdę: obóz narodowy nie tylko walczył z Niemcami, Austriakami, Moskalami, skuteczniej i wytrwalej niż jakikolwiek inny, ale także nie zamierzał oddawać miast polskich żydom, a całych kresów Litwinom, Białorusinom i Ukraincom, do czego w prostej linii prowadziła polityka przyjaciół politycznych p. Rzymowskiego.

W każdym razie p. Rzymowski znalazł swe pole chwały: napaści jego z entuzjazmem pochwalnym przytaczają pisma żydowskie jak „Nasz Przegląd” nr. 341 i in.

Żydowska manja wielkości.

Niedawno znany psycholog żydowski, twórca teorii poznania człowieka, dr. Fiszal Sznurson, przybyły z Ameryki, wygłosił w Warszawie dla publiczności żydowskiej referat pod tyt. „Władza słabego, lub psychologia społeczna komunizmu i pionierizmu sjonistycznego”. „Moment” zawiera sprawozdanie z tego referatu. Referent rozpoczyna od wskazania, że żydzi przeżywają obecnie kryzys we wszystkich dziedzinach. Działając żydowscy w wielu krajach wzięcia już o możliwości walki.

„Nieraz słyszy się u amerykańskich żydowskich działaczy społecznych pytanie: co należy czynić? Jesteśmy owoce jak wśród wilków. Naszą główną warstwą jest stan średni, który obecnie traci grunt pod nogami. Rzeczywistość jest przeciw nam.”

„Gardę pionierów rozpoczęła budowa kraju żydowskiego, przeciw którym stoi świat arabski. W Europie wschodniej komuniści postawili sobie za zadanie — przebudowę całego świata... Czy to jest paradoks?”

Czy żydostwo posiada dość siły, aby zawiązać sojusz trudnościom? Autor odróżnia dwie kategorie siły: 1) prymitywną destruktywną siłę i 2) pozytywną siłę życiową. Siłę mechaniczną można nabyć, siła żywotna jest wrodzona; ona jest właśnie źródłem władzy, odwagi.

Na pytanie, jak mniejszość może przeciwstawić się całemu światu? — prelegent odpowiada:

„Mechanicznie jest to rzeczywiście niemożliwe, natomiast, jeżeli posiadamy siłę żywotną, to wówczas, nie tylko możemy, lecz musimy przeciwstawić się całemu światu, gdyż żywotność jest kluczem do siły i ten klucz posiada tylko mniejszość, która jest żywotna”.

Teraz jest okres, w którym według referenta na widownię wybijają się mniejszości.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

SZKICE I OBRAZKI.

ZIADEK CZYNI ZAKUPY.

Dziś się znów ziaadek wywlokł tu z chaluży, By przed świętami poczynić zakupy. Ze to dziś w czasach złych i ladażajkich Kupują zebrać.

Ide i patrzę, noj jedyń Boże, Puściutko w sklepach, jakoby po morze, Kupiec samiułki stoi w pustym sklepie I biedę klepie.

W jednym sklepie ruch jest co się zowie, Rodzina kupca stanęła na głowie, Klient chce kupić, hurt'em, bez przechwałek, Paczkę zapalek...

Weinachten Mowśa, hurtownia guzików Sprzedał teraz wagonem pierników. Same figurki, historyczne pono, Z nich wyrobiono.

Jest Greta Garbo i Wołodyjowski, (Ze umarli, to już dopust boski) Był pułkownikiem o rozumie bystrym, Byłby ministrem).

Zamiast świecideł, kupcy chytry anty Prosprowadzali srebrne aksebanty. Bo jasno świecą, że aż w ślepią bódzie No i są w modzie.

Ludzie patrzają i zachodzą w głowę, Jakie to cacka sprowadzili nowe. Urzędnikowie, miast z piernika strzygi... Kupują... figi.

A pod choinką, gdzie są świecidełka Stoją doroczne malutkie jasełka. To nasza szopka, pozna małaletny, Ze sejm prześwieitny.

Zamiast aniołka, na choinki szczytce, Wisi obywatel, dobrze go widzicie. Sam się obwiecił, wzięto mu manatki Za te podatki.

Jak tylko ziaadzi szedł wedle kramików Kupców się zarażać bez liku. By grosz im jaki dać i nie żalować, A poratować.

Ruż Pismo mówi, by wspierać biednego. Rozdam flotę do grosza jednego. Może ten grosik kupcom co pomoże Daj im tak Boże.

Przepisał M. Junosza.

Moż być woźną, gońcem lub służącą do wszystkiego z dobrem gotowaniem, (dobrze piszę i rachuję) mam referencje wielu średni, samotna. — Dowiedz się od 4 — 6 pp. Sw. Michałski 12 m. 3. Mogę na wyjazd. grl

Osoba inteligentna średnich lat poszukująca posadki, kuchnię zna doskonale gospodarkę wlejską, może zarządzić domem, dziećmi adres: Młynowa grl

Oszczędny synek. Keniec roku szkolnego Franek wraca do domu i pyta ojca: — Wszak tatuś oblecał mi, że jeśli wszczędzą tatuśowi jakiś wydatek, to dostanę poiwę oszczędności? — Tak, mój synu. — I ożenił mi tatuś pięć złotych, jeśli dostanę promocję? — Obiecane! — No to niech mi tatuś da dwa złote pięćdziesiąt groszy—nie dostanę promocji.

Zred. urzędnik b. student prost berdo o jakikolwiek pracę, choćby i fizyczną, byle zaraz gdyż nędza zagałda wprost już w oczy z braku środków do życia Łaskawe zgłoszenia sub: „Ostatnia deska ratunku” w Administracji Dziennika Wileńskiego lub herbaciarni dla inteligencji Dobroczyzny z ul. Nr. 2 w godzinach rannych i wieczorowych. gr

LEKARZE. Dr. Ginsberg Choroby skórne, weneryczne i nowotworowe. WILEŃSKA 3 od godz. 8-11 4-8 tel. 567.

Dźwiękowy KINO-TEATR «HELIOS» ul. Wileńska 39, tel. 226.

Dobranoc Wiedniu! Arcydziało śpiewno-muzyczne z bohat. f. „Monte Carlo” JACK BUCHANAN. Parterka jego najslynniejsza gwiazda Wiednia jesnowissa ANNA NEAGLE. Nad program: Atrakcje dźwiękowe. Na 1-szy seans ceny zniżone. Seanse o g. 4, 6, 8 i 10,20.

Dźwiękowy KINO-TEATR «CASINO» ul. Wielka 47, tel. 15-14.

«BIAŁA ODALISKA» W roli gł. najgroźniejszej KOSZYKARSKA W. STONICZ ul. Bazylijska 9. Ceny najniższe

Dźwiękowy KINO-TEATR «PAN» ul. Wielka 42. Tel. 5-28.

Całe Wilno MATA-HARI W roli Greta Garbo, Ramon Novarro oraz LI. BARRYMORE i LEWIS STONE. Nad program: M. i s. ceny zniżone. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10,20, w dniu świąt. 2-ej. Ceny od 25 gr.

Dźwiękowy KINO-TEATR «HOLLYWOOD» MICKIEWICZA Nr. 22, tel. 15-28.

«Wołga, Wołga» Rosyjskie śpiewy, chór kozoaków i tańce. Reżyserja W. Turzańskiego, twórcy „Trojki”. Nad program: Dodatki dźwiękowe. Początek o godz. 4-ej.

Gdzie można znaleźć największy przedświąteczny wybór: sukien, sweterów, ubrań dziecięcych — szkółnych, paltek jesiennych, zimowych, kolarzowych, płócien wlejskich i wszelkiej manufaktury? Tylko w polskim sklepie galanterji KAZIMIERZA IWOWICZA ul. Bazylijska 9. Ceny najniższe

Tanie meble salonowe: miękkie, twarde, kosze do papieru, podróżowe, kije i kółka do nart, oraz najrozmaitsza galanterja. Poleca Pracownia W. Stonicz Koszykarska ul. W. Pohulanka 5. Nagr. Złoty Medal na wystawie. — 0 o

Dożył pokój ładny i meblowany, z osobnym wejściem i wygodami do wynajęcia. Może być z całkowitem utrzymaniem. Tamże sprzedaje się staroświeckie biurko i toaletka. Królewska 5, m. 3. — 2 gr.

Praca. Kryzysowa pralnia przyjmuje do prania bieliznę wszelkiego rodzaju po cenach kryzysowych. Zaul. Literacki 5 vis a vis poczty. — 0 o

Rutynowany buchalter z dużą praktyką bankową, handlową i bankierską, poszukuje pracy na wyjazd za skromne wynagrodzenie. — Propozycje do Redakcji Dz. Wil. „Buchalter”. gr2

Poleca się gorąco mi i b. pracowita staruszka jako nianię lub do pomocy w domowym gospodarstwie za utrzymanie. Uczeń, wytrwała, oddana i oszczędna. Ul. Pomska 16 m. 2. gr

Mieszkania i pokoje. Luksusowe mieszkanie 5 pokojowe do wynajęcia. Komorne niżej dekretu. Antokolska 50. 428-6 e

Pokoje do wynajęcia może być z używalnością kuchni. Witkomińska 3 m. 11. gr

Restauracja z wyszarym wódek do sprzedania z powodu wyjazdu. ul. Zawalna Nr. 23 „Bar Kresowy”. 785-9

Fortepian Beckera, kryzysowy, w najlepszym stanie, sprzedam tanio ul. Kościuski 12, m. 19. 869

Zakład wyrobów artystycznych z metalu JOZEF SIWICKI Wilno, ul. Zamkowa 7 (w podwórzu) Wykonuje wszelkie roboty jak up. Kościelne: ołtarze, cymborja, monstrancje, kielichy, krzyże, ebrzy i t. p. Salony: zyrandole, kandelabry, ubory do mebli i t. p. Stolewce: łyżki, noże, widelce, face i t. p. Roboty nowe, odnawianie, złoczenie, srebrzenie, oksydowanie, patynowanie. Na żądanie wysyłamy niezobowiązujące przedstawienie firmy.

Największy wybór nart i łyżew w Polskiej Składnicy Sportowej „START” Królewska 1 — Tel. 400.

ZGUBY. Kupno Sprzedaż. Sklep kolonialno-spożywczy. Zgubiono książkę wojskową Nr. 296/IV P. K. U. Wilno i dowód osobisty wydany w 1923 roku przez Komisarza Rządu w Wilnie na imię Samuela Lewina zam. ul. punkt — do sprzedania. Strycharska 3/81 — 1, Adres w Administracji. unieważnia się. 844

Wytwórnia szczotek i pandzi p. I. B. SYMONOWICZ ul. S. to Jańska 7. Polaco po 7-nach wszelkie szczotki i pandzi o raz bardzo praktyczną gumę z gąbką do wycierania potu z okien.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI